



Epiphone

Les Paul

Tribute '60 Plus

Seria Tribute to ukłon w stronę gitarzystów młodych, ale świadomych wartości, jakie niesie ze sobą hasło „Les Paul”. Tuning klasycznego gibsonowskiego ideału udał się w tym przypadku wymiennie, bez szkody dla tradycji i z korzyścią dla wymagających.

Oto spektakularna odsłona kolejnego Epiphone'a, który, jak by się mogło wydawać, wymyślił już wszystko w temacie kształtu i budowy typu Les Paul. Nazwa Tribute słusznie sugeruje, że jest to hołd złożony tej ponadczasowej konstrukcji, ale na szczęście nie polega on tylko na zastosowaniu nowego koloru topu. Mamy już rok 2012 i pomimo odmienianego przez wszystkie przypadki kryzysu, świat rozwija się w widoczny sposób. Co za tym idzie – rosną nasze wymagania, również wobec tak sprawdzonych rzeczy jak gitary pana Lesa Paula. Epiphone chce tym instrumentem przypomnieć wkład, jaki genialny konstruktor miał w stworzenie instrumentów tej marki, i fakt, że w latach 60. właśnie on, we własnej osobie, pracował w nowojorskiej manufakturze Epiphone'a, opiniując te instrumenty i sugerując różne ich udoskonalenia. Być może Tribute '60 Plus jest również odpowiedzią dla malkontentów, którzy szukają dziury w całym i zawsze oddają nawet nowe wiosła do znanych lutników, by ci dodali do nich coś nowego. Faktycznie, kilka rzeczy w naszym modelu jest rzadko spotykanych w Epiphone'ach, a nawet w Gibsonach, choć znany ze gitarowych klinik Dr. Epiphone twierdzi: „Wsadziliśmy tutaj wszystko, co tylko możecie sobie wyobrazić!” Tak dobrze to nie ma, ale i tak jest lepiej, niż mogliśmy przypuszczać na pierwszy rzut oka. Całość nie zatraciła na szczęście ducha epoki i Tribute '60 Plus jedną nogą twardo stoi w złotej erze rhythm and bluesa, a nawet hard rocka, drugą natomiast – w naszych wymagających czasach, w których istotny jest komfort, pewność i dbałość o detale. Nie sądzę, by ten ruch Epiphone'a odebrał Klientów lutnikom, ale faktem jest, że dodano kilka ważnych szczegółów, które cieszą i stanowią o funkcjonalności, uniwersalności i brzmieniu instrumentu, a z którymi wcześniej niektórzy na pewno biegali do odpowiednich warsztatów. Warto dodać, że produkowany jest bliźniaczy model – 2010 Tribute, który różni się w zasadzie tylko nieco innym, nieco grubszym profilem szyjki. Aha – plus w nazwie

oznacza, że instrument dostarczany jest ze sztywnym, eleganckim futerałem, w środku wymoszczonym – a jakże! – miłutkim, sztucznym futerkiem.

Budowa

Zacznijmy od zapewne dobrze wszystkim znanych faktów. Korpus został wykonany z mahoniem i zgodnie z piękną świecką tradycją dokleiono do niego klonową, dwuczęściową nakładkę z idealnie połączonymi stojami drewna. Jest to model sunburst – krawędzie

testował

Maciek Warda



Epiphone Les Paul
Tribute '60 Plus

opis

Gitara elektryczna typu Les Paul, z mahoniowym korpusem, klonową nakładką i szyjką oraz kilkoma współczesnymi udoskonaleniami.

cena

2 479 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio

tel. 58 555 06 60

info@lauda-audio.pl

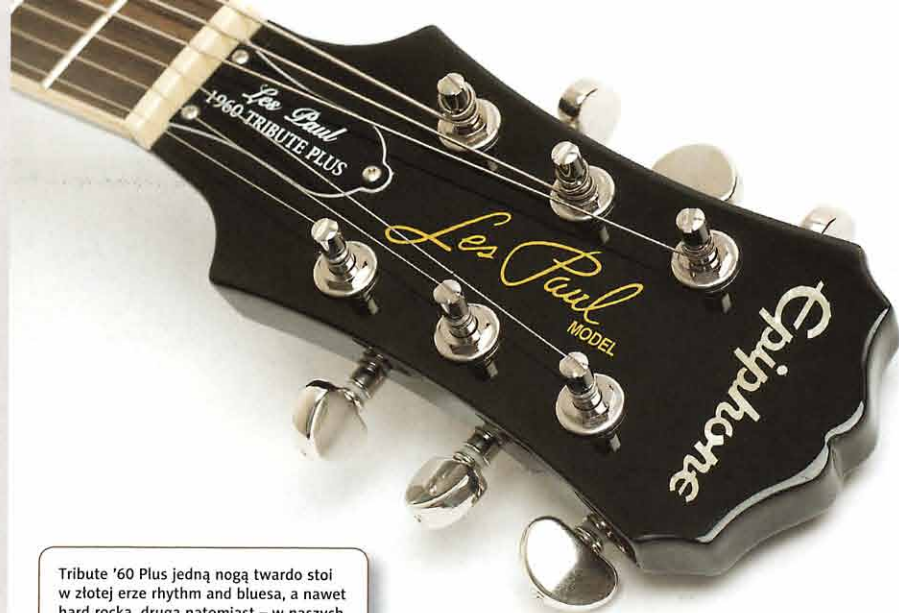
www.lauda-audio.pl

strona producenta

www.epiphone.com

Epiphone chce tym instrumentem przypomnieć wkład, jaki genialny konstruktor Les Paul miał w stworzenie instrumentów tej marki, i fakt, że w latach 60. właśnie on, we własnej osobie, pracował w nowojorskiej manufakturze Epiphone'a, opiniując te instrumenty i sugerując różne ich udoskonalenia.

są przypalane, a w środku mamy transparentny lakier w kolorze ciepłego bursztynu. Jeśli jesteśmy już przy kwestiach kolorystyczno-estetycznych, to warto wspomnieć, że duże główki potencjometrów z miękkiego tworzywa są przezroczyste i umocowane na zdobnych elementach w kolorze złotym. Daje to wyjątkowo urzekający efekt, podkreślony dodatkowo pożółconym bindingiem i takimi samymi oprawkami przetworników.



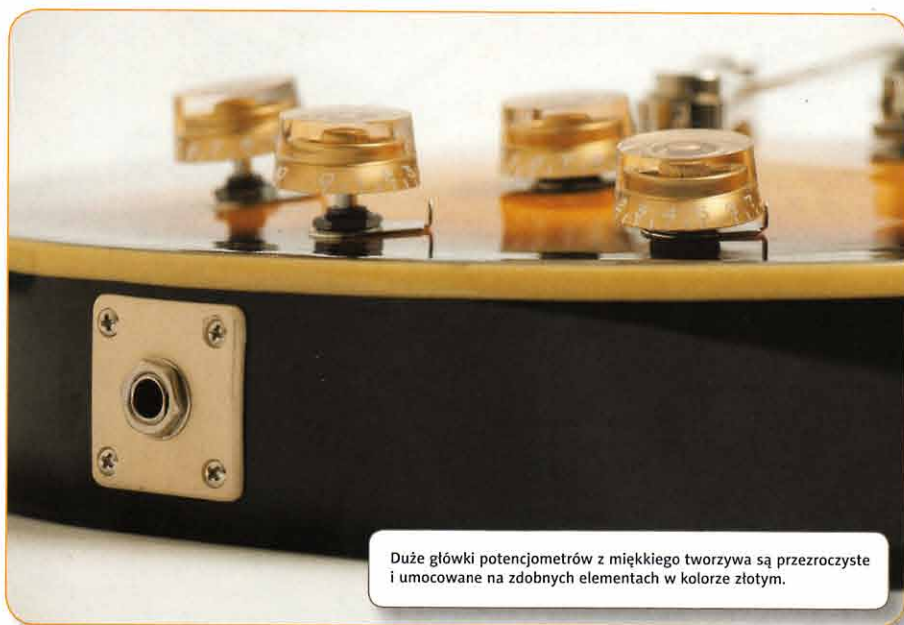
Tribute '60 Plus jedną nogą twardo stoi w złotej erze rhythm and bluesa, a nawet hard rocka, drugą natomiast – w naszych wymagających czasach, w których istotny jest komfort, pewność i dbałość o detale.

Wracamy do podstaw. Szyjkę instrumentu wykonano z jednego kawałka klonu, ale zastosowano tutaj opcję long neck tenon – wpuszczono ją o kilka centymetrów głębiej w korpus i połączono tradycyjnie metodą set-in. Marketingowcy Epiphone'a nazwali ten układ deep set. Daje on minimalne zmiany w brzmieniu instrumentu i dzięki zwiększonej sztywności delikatnie wydłuża sustain. Gryf ma przekrój typu „D”, nazwany SlimTaper, który odznacza się wielką wygodą gry i możliwością wycinania solówek z prędkością światła. Ciekawostką jest, że Model Tribute 2010 posiada asymetryczną szyjkę, przy strunach basowych idącą w kształt „D”, a przy wiolinowych „C” – trzeba to poczuć. Ilość starannie spilotowanych progów w naszym Epiphonie to niezmiennie 22; są one wielkości medium. Strunociąg opiera się dwuczęściowym mostku, który umożliwia regulację kąta oparcia strun na żłobionych siodełkach oraz, co za tym idzie – zmianę ich wysokości, jak też menzury. W samym mostku zastosowano dodatkowo praktyczny, ale nie odkrywczy sposób stabilizowania śrub ustalających menzurę. Klucze to doskonałe Grover o przełożeniu 16 do 1 i – kolejna niespodzianka – są one blokowane. Pomoże to w trzymaniu stroju, jeśli lubimy popisywać się szalonym bendingiem.

Powodem do zadowolenia będzie tutaj z pewnością elektronika. W Les Paulu zamontowano dwa autentyczne gibsonowskie humbuckery PAF '57 Classic, wierne repliki tych z końca lat 50. Posiadają co prawda nieco wyższy poziom sygnału wyjściowego, lecz bez utraty ich charakterystycznego brzmienia. Do każdego pickupu przyporządkowano potencjometry Tone i Volume, a za wybór mostkowego, gryfowego lub obydwu naraz dodatkowo odpowiada tradycyjny przełącznik. Potencjometry Tone umożliwiają nam dodatkowo wybór pomiędzy szeregowym i równoległym łączeniem cewek przetworników, co obok klasycznego tonu humbuckerów pozwala uzyskać brzmienie singli oraz całą paletę pochodnych. Wszystko to pozbawione oczywiście szumów i trzasków.

Brzmienie

Test przeprowadziłem na malutkim, acz genialnym combie Laney Cub 10. Wiem, że tradycja mówi o Marshallu jako o najlepszym kompanie Gibsona i Epiphone'a, ale lampowy, niewiarygodnie wręcz



Duże główki potencjometrów z miękkiego tworzywa są przezroczyste i umocowane na zdobnych elementach w kolorze złotym.

Znany z gitarowych klinik

Dr. Epiphone twierdzi:

„Wsadziliśmy tutaj

wszystko, co tylko

możecie sobie wyobrazić”!

Tak dobrze to nie ma,

ale i tak jest lepiej, niż

mogliśmy przypuszczać

na pierwszy rzut oka.

brzmiący (jak na swoje gabaryty) Cub to równie silne wsparcie, nieraz sprawdzone w redakcyjnych bojach. Czyste brzmienie gitary (przy obydwu pickupach rozkręconych na maksa) było lekko skompresowane, gęste i bardzo, bardzo ciepłe, by nie powiedzieć – gorące. Nie, gorące jeszcze nie – dopiero miało takie być, ale wszystko po kolei. Dźwięki doskonale współgrały ze złoto-pomarańczową kolorystyką Epiphone'a. Po kilku Framusach i Cortach, które miałem okazję ograć, zapomniałem, jak śpiewnie i elegancko potrafią brzmieć Les Paule. Na cleanach nasz Epiphone jawi się niczym kraina łagodności, delikatnie łkając w rytm Harrisonowskiej melodii „While My Guitar Gently Weeps”. Jest to brzmienie delikatne i nawet na przetworniku mostkowym nie splaszca się jak naleśnik, tylko gra sporym harmonicznym spektrum ze ściętym dołem i rozsądnie uwypukloną górką. Jeśli w takiej pozycji zagramy proste riffy lub akordy, będą brzmiały jasno, dawały wrażenie bliskości – nie w ostrym typie INXS, lecz raczej nostalgicznego nastroju ballad Wishbone Ash. Ocieplimy je szybko, zmieniając balans pomiędzy głośnością przystawek na korzyść przygrzyfowej i wówczas powrócimy do punktu wyjścia. Wiele firm stara się kopiować to słodkie brzmienie – pamiętam, że w sympatycznej serii Ibanezów ARX 300 czy ARC 300 skutecznie niegdyś ten cel osiągnięto.

Szyjkę instrumentu wpuszczono o kilka centymetrów głębiej w korpus i połączono tradycyjnie metodą set-in. Marketingowcy Epiphone'a nazwali ten układ deep set.



Czas na brzmienie pseudosinglowe – by je osiągnąć, należy wyciągnąć potencjometry Tone. Dźwięk od razu ulega delikatnemu ściszeniu i rozrzedzeniu, zwracając jednocześnie uwagę całkowitą bezszumnością. To niezwykle ważna cecha w przypadku grania w studiu i właśnie po nagraniu kilku śladów tej gitary w wirtualnym sekwencerze odkryłem jej niemal audiofilski charakter. Po pierwsze – wielka selektywność brzmień nieprzesterowanych, po drugie – wspinała podatność na efekty typu plug-in, po trzecie – dzięki opcji tap coil naprawdę wiele wariacji brzmień do wyboru.

Gdy dopaliłem Epiphone'a prawdziwym Tube Screamerem, od razu nadziatem się na widelec niemal zeppelinowskiego mięcha. Znalazłem się w krainie długiego sustainu i odczuwalnej mocy – niezbędnej przy rockowych solówkach. Dźwięki kleiły się do siebie

wzorcowo, a siła sygnału pozwoliła na wysterowanie lamp Cuba niemal do – jak sądzę – maksimum ich możliwości.

Podsumowanie

Nie jest to wiosło do wszystkiego. Rock, jazz, fusion, blues i pochodne, owszem. Nie jestem natomiast pewien, czy twarde i nasycone punchowe podcinki w typie Nile'a Rodgersa, podobnie jak hi-gainowa metalowa jazda będą tu na miejscu. Gdy odrzucimy skrajności, pozostanie i tak bardzo szerokie pole do popisu. Bardzo przystępna cena i, podkreślę to jeszcze raz, nienaganne wykonanie, powinny zmobilizować Was do zainteresowania się Epiphonem Les Paul Tribute '60 Plus.

Model Tribute 2010 posiada asymetryczną szyjkę, przy strunach basowych idącą w kształt „D”, a przy wiolinowych „C” – trzeba to poczuć.



Być może Tribute '60 Plus jest odpowiedzią dla malkontentów, którzy szukają dziury w całym i zawsze oddają nawet nowe wiosła do znanych lutników, by ci dodali do nich coś nowego?